

Lepiej później jak nigdy.

Nie miał jeszcze Sylwan korespondencyi pod tym tytułem i kto wie, czy ją kiedy jeszcze mieć będzie; a jednak napróżno szukałem odpowiedniejszego, bo przyznać muszę, że ochoty na ten tytuł nie miałem. Po głębszej jednak rozwadze postanowiłem go zatrzymać, a to z dwóch głównie powodów: raz, że jeśli jest coś spóźnione, a co być nie powinno, to należy to na wstępie zaraz uwidocznic, a powtóre, że tytuł taki zawiera w sobie i usprawiedliwienie zaniedbania rzeczy, która pod żadnym względem niezasługiwała, aby ją milczeniem pominąć.

Chcę tu mówić o odbitce z dzieła „Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1894“, w którym p. Kazimierz Acht swoją pracę pod tytułem „Nasze gospodarstwo lasowe“ na podstawie spostrzeżeń z wystawy krajowej umieścił. Wiem, że niejedyn taką odbitką obdarowany został, którą po przeczytaniu z pobożnością złożył na półkach, gdzie też cierpliwie dotąd sobie spoczywa. Przyznaję, że i ja to samo zrobiłem, ale muszę powiedzieć na usprawiedliwienie swoje, że od tej chwili nie miałem spokoju i ciągle na myśli mi stało, że przecież należy mi choć w krótkości wspomnieć o pracy, w której p. Acht tak szczegółowo opisuje nasze polskie lasy; o pracy, z której się dowiadujemy, jak są zagospodarowane i jak przerabiane nasze płody leśne.

„Nasze gospodarstwo lasowe“ obejmuje opisanie od początku użytkowania lasów, od czasów kiedy to jeszcze las nie miał żadnej prawie wartości i jako *malum necessarium* był uważany i kiedy lichą parą koni wywożono 480 sągów sosnowych, zamienionych na kilka cent. potażu, aż do czasów obecnych, gdzie siłą pary ciąg-

nione wozy wnikają w najgłębsze pierwo-bory nasze, wywożąc daleko kłody, które dawniej wywieść z miejsca, gdzie się znajdowały, było niepodobieństwem. A jakież to długie lata oddzielają nas dzisiaj, poczynając od łuczywa lub kaganka do łuków elektrycznego światła, co oświetlają dzisiejsze tartaki i niezliczone warstwy przerabiające surogat drzewny.

W tym przeciągu czasu ileżto kataklizmów przeszło nad naszymi lasami, tak samo jak nad narodem, do którego należały one. Technika i jej postęp z każdym dniem się podnosi, kraj i naród dąży wciąż za nimi, choć mu to z trudnością przychodzi, bo rozdzielony na trzy części niema już tej siły, której znaczną część zużywać musi ku obronie swej ziemi, z pod nóg mu wyrwanej, i idei narodowej. I ta jest z pewnością a nie inna przyczyna, że w tych czasach elektryki i pary nie możemy zawsze za innymi narodami podążyć. To też zupełnie słuszne i sprawiedliwe znajdujemy ocenienie przez p. Achta dawnych bardzo czasów, kiedy to jeszcze nieznano ani narzędzi ani środków dzisiejszych i kiedy gospodarstwo lasowe zasadzało się na możliwej zamianie drzewa na pieniądze nie troszcząc się o sposoby, których zresztą i tak wiele nie było. U nas może dłużej zatrzymano się na tych pierwotnych sposobach eksploatacji, ale początkowo były one ogólnie przyjęte w całej Europie, tylko że np. na Zachodzie prędzej odczuto potrzebę intensywniejszej gospodarki lasowej.

Widzimy jak wielkie są różnice między zaczątkiem a dzisiejszymi środkami i sposobami gospodarki lasowej. A jednak autor „Naszego gospodarstwa lasowego“ z danych, jakie znalazł na wystawie w r. 1894. przechodząc systematycznie szczebel po szczeblu potrafił, że ją tak nazwiemy, tę różnicową przepaść nauki, wiedzy i sposobów wyrównać tak, że uważnie czytając pracę jego, nie spostrzegamy ani tych nagłych skoków, ani luk zastój wskazujących. I my w naszej recenzji będziemy się starali naśladować autora idąc stopniowo za nim i choć nie tak detalicznie zwracać uwagę czytelników naszych choćby tylko na niektóre ustępy, opisujące nasze lasy i to, co się tyczy gospodarki w tychże.

Ze najgłówniejszym, powiedzmy nawet, nieodzownym warunkiem dla rozwoju lasów i ich przyszłości jest odpowiednie siedlisko i klimat dla każdego rodzaju drzewostanów, które byłyby zdolne zdrowo i długo przetrwać, to zdaje się nie ulegać już dzisiaj żadnej wątpliwości. To też autor szeroko i wymownie opisując nasze

krajowe drzewostany, wskazuje na ważność ich siedlisk i role, jakie te siedliska odgrywają w przyrodzie tak pod względem ilości (czyli masy drzewnej), jak i jakości materiałów drzewnych. Góry, podgórze, niepiaskowe Podole, Tatry, Pokucie, mursz nizinny i margle Opola przysłały przekroje i całe strzały drzew okolicznych zamieszkujących, a potężne i zdrowe pnie wskazywały, że gleby, na jakich wzrosły, były ich przyrodzonym siedliskiem. Chociaż jak mówi autor „właściciel lasu w produkcji siedliska leśnego nie bierze udziału i nie ma też zasługi (jeżeli drzewostany jego w odpowiednim znajdują się siedlisku)“, to jednak ja powiem, że jeśli niema w tem zasługi, to może mieć winę. Może bowiem te bogate wtenczas gleby przez złą gospodarke spustoszyć, może też przez wprowadzenie nieodpowiednich glebie drzew nie tylko ziemię samą w produkcji osłabić, ale i drewno nowo wprowadzonych drzewostanów niezdolne do użytku uczynić. Tę tylko małą czyniąc uwagę robię dlatego jedynie, że niechciałbym, aby posiadaczy lasów zwolnić od winy i obowiązku pielęgnowania gleby leśnej. Mówiąc o siedliskach spotykamy się z dobrze nam znajomem „Rondem leśnym“ urządzeniem staraniem Tow. leśnego, które choć miniaturowo ale dokładnie przedstawia nam nie tylko rozsiedlenie naszych drzewostanów ale i procentowe oznaczenie przestrzeni na jakich one są rozłożone. Autor dla łatwiejszego zrozumienia przedstawia rycinę runda z 8. dzielnicami. Nie cieszyło się rondo leśne wielką frekwencją ogółu, na co też zupełnie słusznie żali się i sam autor. Niech nam jednak będzie wolno powiedzieć, że przecież my do takiego lekceważenia powinniśmy się już byli przyzwyczaić. Nie pierwszy to raz i nie ostatni spotykamy się z czemś podobnym. Wszakże mamy jeszcze dobrze w pamięci przyjęcie jury lasowych na wystawie 1894. r. Prezes był niedysponowany, zastępca także coś niedomagał, sekretarze nie mieli czasu, — no — bo wszakże to chodziło tylko o ocenienie jakichś tam płodów leśnych rozlicznie i umiejętnie przerabianych; a wszystko to miało być ocenione przez leśników, z których żaden ani niema lasu ani nawet żadnego nie posiada tytułu. To by było znowu za wiele, żeby jury lasowe tak samo jak jury od York Shirów lub koni traktowane być miały. Wprawdzie dosyć długo na wypowiedzenie prawdy o tych sprawach czekać trzeba było, ale przecież artykuł niniejszy nosi tytuł „lepiej później jak nigdy“, czasem też prawda może zdać się na coś, ale tylko czasem. Cokolwiek bądź przez umieszczenie Runda leś-

nego, które, mówiąc nawiasem, wiele musiało zwalczać trudności, Gal. Tow. leśne wypełniło swój obowiązek; zaś p. sprawozdawcy należy się uznanie za tak sumienne przedstawienie i dokładne opisanie; bez tego bowiem niktby już dziś nie wiedział, że istniało jakieś Rondo leśne na wystawie krajowej.

Przechodząc do rozmaitych okazów pni z różnych części kraju przesłanych, spotykamy się z opisem ich analizy przez niektóre leśnictwa przesłane. Nie będziemy tu wymieniać wszystkich przedstawicieli tych analiz, jednak nie można pominąć tych, które swoją konstrukcją zasługują na uwagę a to z leśnictwa Wierchosławickiego ks. E. Sanguszki, z Żywca i Brodów. Najliczniejsze analizy pniowe okazała c. k. Dyrekcyja lasów i domen państwowych. Nic też dziwnego, że te badania przedstawiały może najwięcej wartości i zbliżenia do rzeczywistości, ponieważ były robione przez osoby jednej, że tak powiemy, marki naukowej i wedle jednakich z góry uplanowanych wskazówek.

Szerokie znajdujemy opisanie bardzo ważnego przedmiotu tj. tablic wydajności. Że niemamy krajowych, to jest nieoszacowana szkoda, a ile mogą być warte dla nas niemieckie tablice doświadczalne, to wykazuje nam porównanie zestawione na cyfrach przez autora między własnymi tablicami, jakie posiada leśnictwo żywieckie a tabelami dra Baur'a. Że takie przystosowane tabele nie mogą nigdy odpowiadać rzeczywistości, ani też walczyć o lepsze z tabelami miejscowymi, to zdaje się być rzeczą najpewniejszą. a widzimy to jasno w porównaniu tabel żywieckich z tabelami dra Baur'a. Kwestya tych tabel u nas od dłuższego już czasu jak duch Banka się błąka, to powstając to znów przycichając wlecze się od lat dawnych, niemogąc nigdy być pomyślnie załatwioną. Była ona już parę razy przedmiotem obrad Wydziału Tow. leśnego. Silono się na obmyślenie środków i sposobów, ale wszystkie te usiłowania rozbijały się zawsze o rzecz najważniejszą... brak funduszków. Najlepsze zatem chęci upadają, sprawa idzie w odwłokę, bo z próżnego, jak to mówią, „Salomon nie należy“. Ostatni raz sprawa tabel doświadczalnych była podniesiona wymownie i energicznie na walnem zgromadzeniu w Ułaszkwcach przez p. Lipińskiego, który wówczas był jeszcze profesorem lasowej szkoły we Lwowie. Spodziewaliśmy się wiele po tak zwanej Komisji doświadczalnej leśnej zamianowanej dla Galicyi przez Ministerstwo rolnictwa. Gdyby ta sprawa była wniesioną na tapet na zgromadzeniu skon-

centrowanej demokracji, to z pewnością krzyknęto by „hańba“ Ta bowiem komisya nigdy nie nie robiła i robić nie myśli. — Ze smutkiem też o niej wspomina autor „Naszego gospodarstwa lasowego“. Tylko administracya lasów państwowych tak, jak zawsze gotowa służyć krajowi, przedstawiła prace doświadczeń leśnych. Ale ta administracya tu na naszej polskiej ziemi robi doświadczenia nie dla kraju, nie pod jego egidą, ale dla centralnej doświadczalni w Mariabrunn, czyli pracuje w Polsce dla Niemców. I dobrze robi; niech choć inni mają pożytek z badań naukowych, kiedy my ich nie chcemy, a ważności i doniosłości pojąć nie umiemy.

Jeżeli co do doświadczeń leśnych mało mogliśmy dodatnich prac wskazać, zato tego samego niemożemy powiedzieć o statystyce leśnej; to też obszernie i interesująco przechodzi ją autor występując krytycznie tam, gdzie brak lub niedostatek spostrzega. Wielkie jednak uznanie należy się tu w pierwszym rzędzie naszej Inspekcyi leśnej, która tak przeciążona i z tak szczupłemi siłami wystawiła mapę, wskazującą stosunek zalesienia kraju. Jest to mapa leśna Galicyi*), o posiadanie której ubijał się Wydział Gal. Tow. leśnego, chcąc ją zachować dla kraju i umieścić w bibliotece Ossolińskich. Jest to czyn prawdziwie obywatelski, jaki Inspekcyja leśna przez sporządzenie tej mapy spełniła. Aby uwidocznic, jak przeciążony jest nasz inspektorat leśny, autor wykazuje na cyfrach, ile na każdy z 8. okręgów, na jakie podzielona jest Galicya, przypada *ha* lasu. Nie wchodząc w szczegóły powiemy, że 1957570 *ha* lasu przydzielono do 8. okręgów inspekcyjnych. Jeżeli się zważy, że przeważną część tych lasów stanowią góry, to nie dziwnego, że się coraz więcej tworzy dzikich potoków, że wylewy prawie coroczne niszczą kraj, czem raz więcej pozbawiając mienia setki rodzin, że szkody przez gwałtowne wód przyplawy nieobliczone robią spustoszenia w budowlach wodnych i mostach, że co roku prawie milionowe zapomogi dotkniętym klęskami wylewów nie powracają ani w setnej części szkód i strat poniesionych; a wszystko to dla braku dostatecznego nadzoru i źle zrozumianej oszczędności c. k. Rządu.

J. Ligman.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Wypracowana przez p. komisarza Scheuringa. (P. R.)